Nr. 129. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, niedziela 11 czerwca 1922. Rok V.

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN [P]ARTYI SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZ[A] [WYDAWNICZA LW]ÓW. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.



CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 700 Mk., z dostawą do domu 800 Mk., na prowincyi 800 Mk., za granicą 1600 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonparell. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. n. góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca reserw. 25 proc. drożej.

Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24

Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 30 Mk.

# Większość sejmowa za Ponikowskim.

## Konwent seniorów wobec przesilenia.

WARSZAWA, 9. czerwca. (Pat.) Na dzisiaj godz. 12.30 zwołał marszałek posiedzenie konwentu seniorów, celem dalszych narad nad sprawą przesilenia rządowego. Na wstępie zwrócił się marszałek do konwentu z zapytaniem, czy kluby mają upatrzonych kandydatów na stanowiska nowego rządu. **Zebrani odpowiedzieli na pytanie to milczeniem.** Wówczas marszałek **zaproponował ze swej strony kandydaturę p. Ponikowskiego.** Kandydatury tej jednak nie omawiano. Natomiast rozpoczęła się dyskusya nad zasadniczą sprawą t. j. nad rolą konwentu w wyborze rządu. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Rataj, Dubanowicz, Głąbiński, Buzek, Czerniewski, Lutosławski, Daszyński, Witos, Skulski i Rosset, ustalono,, że konwent jest właściwie jedynie ciałem doradczem marszałka, który odeń zasięga opinii. Z przemówień podkreślić należy przemówienie p. Rataja, który w sposób dobitny domagał się, aby Sejm przy wyborze rządu stanął na gruncie małej konstytucyi, w myśl której Naczelnik Państwa tworzy rząd w porozumieniu ze Sejmem. P. Daszyński domagał się powrotu do prawa i wskazywał na zaniepokojenie w kraju i na konieczność jak najszybszego wyjścia z niepewnej sytuacyi. O godz. 14.25 zakończono obrady konwentu na tem, że w ciągu dnia dzisiejszego wejdzie marszałek w porozumienie z poszczególnemi stronnictwami i zasięgnąwszy ich opinii co do wyboru przyszłego rządu, zwoła następnie konwent seniorów.

## Większość klubów sejmowych za gabinetem Ponikowskiego.

WARSZAWA, 9. 6. (AW). Od godz. 4 do 7 popoł. marszałek sejmu w myśl postanowienia, powziętego na konwencie seniorów, przyjmował deklaracye poszczególnych stronnictw w sprawie załatwienia kryzysu rządowego. Klub Pracy Konstytucyjnej oświadczył, że ponieważ Naczelnik państwa wobec konwentu seniorów wymienił jako przyczynę dymisyi gabinetu brak autorytetu, klub dążąc do jak najrychlejszego załatwienia tego, z wielu względów szkodliwego przesilenia, oświadcza się za utworzeniem gabinetu pod prezesurą Ponikowskiego z tem, że premier, mając za sobą obecnie większość sejmową, będzie rozporządzał dostatecznym autorytetem.

Grupa Stapińskiego oświadczyła się za gabinetem Ponikowskiego, zaznaczając, że wybór ten nie zwraca się przeciw Naczelnikowi Państwa.

Nar. Partya Robotnicza oświadcza się za Ponikowskim, widząc w jego osobie gwarancyę czystości wyborów, konstatuje, że oświadczenie się za Ponikowskim nie jest zajęciem stanowiska przeciw Naczelnikowi państwa.

Narodowo - chrześcijańskie stronnictwo ludowe pragnie utrzymać gabinet Ponikowskiego.

Poseł Skulski w imieniu N. Z. L. złożył deklaracyę, opowiadającą się za rządem Ponikowskiego. Równocześnie jednak proponuje, by stronnictwa, które życzą sobie tego rządu, złożyły deklaracyę, która umożliwiałaby N. P., rządowi, opinii publicznej i sejmowi zoryentować się, czy nowy rząd będzie miał za sobą większość sejmu, czy też nie. Jasność w tej sprawie jest koniecznością państwową.

Zjednoczeniu mieszczańskiemu nie chodzi o osobę premiera, lecz o program rządu.

„Wyzwolenie" wypowiada się przeciw gabinetowi Ponikowskiego, jako już nie bezpartyjnemu i nie dającemu gwarancyi bezstronności w czasie wyboru.

W imieniu Z. L. N. poseł Głąbiński oświadczył, że nie widzi powodu do zmiany rządu na schyłku działalności sejmu. Jest stanowczo za niemięszaniem się rządu do wyborów. Oświadcza się za utworzeniem gabinetu Ponikowskiego i pozostawieniem ważnych tek w dotychczasowych rękach.

Poseł Czerniewski w imieniu chrześcijańskich demokratów oświadczył, że ze względu na to, że klub jego aprobuje pokojową politykę niektórych ministrów (skarbu i spraw zagr.), uważa za konieczne utworzenie gabinetu Ponikowskiego.

Klub katolicko - ludowy Matakiewicza i klub niemiecki wypowiedziały się za gabinetem Ponikowskiego.

P. P. S. i P. S. L. odmówiły udziału w konferencyi z marszałkiem.

—•••—

## Jakie kompetencye ma konwent senior.

WARSZAWA, 9 VI (tel. wł.). Dziś o godz. 12.30 zebrał się konwent seniorów. Poseł **Rataj** domagał się wyjaśnienia sytuacyi, aby zapobiedz na przyszłość szkodliwym przesileniom. W szczególności domagał się ustalenia interpretacyi par. 3 małej konstytucyi, że **naczelnik Państwa desygnuje premiera**.

Wniosek Rataja poparli posłowie **P. P. S.** i **Wyzwolenia**.

Zaczęła się szczegółowa dyskusya, która **trwała półtora godziny.**

Przeciw wnioskowi Rataja oświadczyli się ks. Lutosławski i Dubanowicz.

**Witos** oświadczył się za rozstrzygnięciem tej kwestyi na plenum Sejmu, gdyż **konwent seniorów nie może powziąć decyzyi jeżeli niema jednomyślności**.

**Stapiński** popiera stanowisko Rataja, gdyż konwent seniorów nie jest instytucyą regulaminową a w żadnym razie **nie może tworzyć rządu**. Jeżeli idzie o rolę sejmu, to sejm może to uczynić tylko na plenum. W rezultacie ustalono, że konwent jest tylko ciałem doradczem marszałka.



## Autorytet rządu.

Wedle oficyalnych wczorajszych wyjaśnień ostatnie przesilenie rządowe dokonało się rzekomo z powodu słabości rządu gabinetu Ponikowskiego, który nie mając poparcia w Sejmie szukać miał wzmocnienia swego stanowiska u Naczelnika Państwa.

Że rząd Ponikowskiego nie miał za sobą większości sejmowej i był raczej tolerowany trzymał się siłą bezwładności ułożenia się stosunków politycznych, to było przed przesileniem zjawiskiem powszechnie znanym. Rząd ten nie mając znikąd poparcia nie posiadał też żadnego programu, a tylko był niemym świadkiem wszelkich wydarzeń politycznych. Widzieliśmy jak gwałtownie go zwalczała prawica endecka, a inne ugrupowania stronnictw nie udzielały mu żadnego poparcia, do tego stopnia, że po dyskusyi budżetowej, gdyby zarządzono głosowanie, wątpliwem jest, czy ktokolwiek głosowałby za rządem. A już skórę z ministrów ściągała prawica, gdy chodziło o monopol.

Aż tu nagle na widownię polityczną wysłąpił nowy, z chorobliwą pasyą przez prawicę zwalczany czynnik — Belweder.

Jak długo Naczelnik Państwa trzyma się zdala od biegu spraw politycznych, napada go namiętnie cała prasa narodowa za tę właśnie bezczynność. Ale biada mu, gdy się odważył zdecydować na jakąś działalność, wtedy ta namiętność przybiera formy chorobliwe. Nie rejestrowaliśmy głosów prasy prawicowej o Piłsudskim z okazyi ostatniego przesilenia, dość jednak powiedzieć, że pisano o tym najwyższym urzędniku w państwie jak o człowieku obłąkanym. Słownictwo to skrupulatnie sobie notujemy, aby tego bogactwa językowego użyć w odpowiednim momencie.

Ale ta nienawiść prawicy do Belwederu ma najbardziej niespodziewane następstwa. Nagle gabinet Ponikowskiego zdobył zaufanie i poparcie olbrzymiej większości sejmowej.

Na innem miejscu podajemy oświadczenia stronnictw, określających swój stosunek do Ponikowskiego i okazuje się, że większość z 250 posłów przeciw 150 oświadcza się za nim. Wprawdzie ta większość jest bardzo różnolita, bo na nią złożyły się głosy Niemców, Żydów i Stapińskiego z jednej strony, a z drugiej konserwatystów i całej prawicy endeckiej. **Dzięki**

więc przesileniu autorytet rządu, który dotąd uważano za humorystyczny, nagle się ogromnie wzmocnił, gabinet Ponikowskiego najniespodziewaniej skupił około siebie i oparł się na znacznej większości sejmu. O zwartości tego bloku nie chcemy pisać, nie chcemy też przepowiadać jego trwałości.

Ale jeden moment chcemy jak najmocniej podkreślić. Oto posłowie niemieccy należą do bloku rządowego. O ile nas pamięć nie myli, jest to pierwszy w Polsce wypadek, że mniejszości narodowe porzuciły opozycyę i przeszły do stronnictw rządowych. Fakt ten, sądzimy, należy tem silniej podkreślić, bo poparcie przez nich rządu chyba świadczy, że mniejszości te wbrew odmiennej opinii, cieszyć się muszą pełnią praw, skoro zdecydowały się na wejście do bloku popierającego rząd.

Widać, nienawiść w naszem życiu politycznem ma wielkie znaczenie, skoro zdołała doprowadzić do tego, że sformowano nareszcie poważną większość rządową.

Dzięki więc przesileniu wzrósł autorytet rządu. Piłsudski kosztem własnej popularności, bo przesilenie rządowe żadną miarą nie wzmocniło jego stanowiska, dokazał wielkiej rzeczy. Udzieleniem Ponikowskiemu dymisyi zmobilizował dla niego większość w Sejmie.

Naturalnie do przesilenia rządowego, ani do jego zakończenia nie przywiązujemy żadnej wagi. Odegrała się na arenie politycznej tragikomedya, która chyba pismom humorystycznym dostarczy bogactwa tematów.



# Marszałek u Naczelnika państwa.

## Za Ponikowskim oświadczyła się większość klubów.

WARSZAWA, 9. 6. (tel. wł.). Marszałek udał się wieczór do Belwederu i wrócił stamtąd o godz. 10'30 Na pytanie dziennikarzy co do rezultatu konferencyi z Naczelnikiem państwa, marszałek odpowiedział: Przedstawiłem Naczelnikowi państwa opinię klubów, które w większości oświadczyły się za Ponikowskim. Za nim oświadczyło się z górą 250 posłów, przeciw z górą 150.

Na pytanie Naczelnika państwa, jak sobie marszałek wyobraża dalszy rozwój sytuacyi, — marszałek odpowiedział, że teraz dalsze jej losy przeszły w ręce Naczelnika państwa.

Marszałek wobec dziennikarzy wyraził nadzieję, że Naczelnik państwa przyjmie kandydaturę Ponikowskiego. Na razie Naczelnik państwa opinii swojej nie wyraził i zastrzegł sobie czas do namysłu.

WARSZAWA, 9. 6. (Pat.). Dzisiaj o godz. 21'30 przybył do Belwederu marszałek sejmu i zaproponował Naczelnikowi państwa powierzenie misyi utworzenia gabinetu dotychczasowemu prezydentowi ministrów Antoniemu Ponikowskiemu. Ze względu na to, że podczas wymiany zdań pomiędzy Naczelnikiem państwa a marszałkiem nie wszystkie poruszone w dyskusyi kwestye mogły być dostatecznie wyjaśnione, postanowił Naczelnik państwa zaprosić przedstawicieli poszczególnych klubów sejmowych celem porozumienia się osobistego z nimi. Konferencya rozpocznie się jutro o godz. 11 przed południem.

—•••—

## Rocznica masakry na pl. Strzeleckim.

**Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki!**

Dwadzieścia lat upłynęło od pamiętnej w życiu klasy robotniczej m. Lwowa chwili, kiedy na bezbronne masy proletaryatu, zgromadzone na pl. Strzeleckim rzuciła się policya i huzarzy madziarscy. Pięć trupów pozostało na bruku zroszonym obficie krwią robotniczą.

**W niedzielę, 11. b. m. obchodzi Lwów robotniczy tę smutną rocznicę,** ten krwią zaznaczony etap swej nieustannej walki z kapitałem.

Wzywamy ogół robotniczy, aby masowym udziałem uczcił pamięć poległych, jako wierny następca tych, którzy przed laty dla ideałów socyalistycznych płacili swojem życiem.

O godz. 9. przed poł. zbiorą się Towarzysze na pl. Strzeleckim, skąd pochodem udadzą się na cmentarz izraelicki, gdzie o godz. 10-tej rozpocznie się właściwa uroczystość. Stamtąd pochód uda się na cmentarz Łyczakowski, na mogiły ofiar.

**Rada Robotnicza P. P. S. m. Lwowa.**

## PRZEDSTAWICIELE KLUBÓW U NACZELNIKA PAŃSTWA.

WARSZAWA, 9. czerwca. (tel. wł.) Marszałek zaprosił na konferencyę Witosa, który temu zaproszeniu odmówił trzykrotnie. Na pisemne zaproszenie marszałka na konferencyę Witos odpowiedział pisemnie **odmownie,** że zgodnie ze stanowiskiem jego klubu nie weźmie udziału w omawianiu kandydatury przyszłego prezydenta.

P. P. S. na zaproszenie Naczelnika Państwa wyśle delegatów do Belwederu celem **bezpośredniego porozumienia** się z Naczelnikiem P. Ł.

Delegatami będą tow. Daszyński i Barlicki.

„Wyzwolenie" wyśle również delegata, a także uda się tam Witos.

WARSZAWA, 9. czerwca. (Pat) Przeciwko poruczeniu p. Ponikowskiemu złożenia nowego gabinetu wypowiedziały się prócz wymienionych Klub Rad ludowych, część Związku katolicko-ludowego, oraz część Zrzeszenia niemieckiego, pozatem klub żydowski.

## Jak mason Ponikowski stał się pupilem „katolików"...

WARSZAWA, 9 VI (tel. wł.). Poseł Matakiewicz imieniem klubu katolicko-narodowego z początku oświadczył się przeciw Ponikowskiemu, ponieważ Ponikowski jest „masonem". — Później zastępca prezesa tego klubu ks. Kotula oświadczył wobec sprawozdawców sejmowych, że klub jego jest za Ponikowskim.

Na pytanie dziennikarzy, jak mogą katolicy głosować za „masonem" ks. Kotula odpowiedział: arcyb. Bilczewski zapewnił, że Ponikowski jest „wierzącym i praktykującym katolikiem".

—•••—

## Obejmowanie G. Śląska będzie trwało 3 tygodnie.

WARSZAWA, 9. 6. Dnia 15 czerwca rozpocznie się obejmowanie przyznanych Polsce części Górnego Śląska i będzie trwało 3 tygodnie. Obejmowanie odbywać się będzie strefami.

**UPTON SINCLAIR.**

78

# Dżym Higgins.

**PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.**

**(Ciąg dalszy).**

Rozkaz brzmiał: „Powstrzymać za wszelką cenę!" Lecz Amerykanie nie zadowolnili się tem; przeszli do kontrataku i Niemcy cofnęli się. Duma armii pruskiej została złamana przez te nowe wojska, przybyłe z poza Oceanu, wyszydzane przez Prusaków, którzy zaprzeczali ich istnieniu. „Fryc" nie mógł już przyjść do siebie po tym ciosie: nie zdobył już ani piędzi ziemi, powoli cofnął się aż po Ren. A dokonali tego Yankesi — Yankesi, przy pomocy Dżyma Higginsa. Bo Dżym Higgins pierwszy tam był i bronił pozycji aż do przybycia Yankesów! Gdyby nie był wytrwał przy karabinie maszynowym, gdyby nie był przykucnął w leju i stamtąd z karabinu i rewolweru nie ostrzeliwał atakujących Niemców, gdyby ich nie był powstrzymywał przez tę jedną godzinę — byliby może tę pozycję zabrali. Yankesi byliby nadeszli za późno, zwycięstwo pod Chateau Thierry nie rozbrzmiewałoby echem poprzez wieki. Cały bieg wypadków światowych byłby się inaczej ukształtował, gdyby mały socjalistyczny maszynista z Leesville nie był błądził po lesie, szukając jakiejś mitycznej, nigdy nie znalezionej „Batterie Numero Cinque".

### ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY.

**Dżym Higgins poznaje odwrotną stronę medalu.**

I.

Wszystkie te uczucia tryumfu i sławy wezbrały w duszy Dżyma jednakowoż dopiero znacznie później; chwilowo był zupełnie wyczerpany, odczuwał bole głowy, a lewe ramię paliło go jak ogień. A nadto wydarzyło się teraz coś tak dziwnego, że zapomniał o całej bitwie. Gdy z francuskimi towarzyszami szedł ścieżką, ujrzeli człowieka w mundurze francuskim, leżącego na ziemi. Nie był to żołnierz lecz sanitarjusz, jak wskazywała biała opaska z czerwonym krzyżem na ramieniu. Był postrzelony w łopatkę, ktoś go opatrzył i pozostawił na ziemi. Francuzi podnieśli go i podtrzymywali przy chodzeniu. Dżym patrzył na nich, a gdy ujrzał twarz obcego, wydała mu się bardzo znajoma. Widział już twarz tę lub jakąś bardzo do niej podobną...

Czy to możliwe? Nie to śmieszna myśl! A jednak! Tak! Ten ranny sanitarjusz to — Lacey Granitch!

Młody dziedzic fabryki „Empire" nie byłby może poznał małego socjalistycznego maszynisty, gdyby ogromne zdziwienie malujące się w rysach Dżyma nie było rozbudziło także jego pamięci. Od czasu do czasu rzucał na niego ukradkiem spojrzenia, a gdy doszli do gościńca i usiedli, by zaczekać na przejeżdżający wóz, Lacey przysunął się do Dżyma i odezwał się:

— Pan jesteś człowiekiem, w którego domu byłem owej nocy?

Dżym kiwnął głową; młody lord z Lesville spojrzał z zaniepokojeniem na niego, potem odwrócił głowę, a po chwili znów skierował oczy w jego twarz:

— Chciałbym pana o coś prosić — rzekł.

— O co?

— Niech mnie pan nie zdradzi.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Nie mów pan nikomu, kim jestem; nikt nie śmie o tem wiedzieć.

— Rozumiem. Będę milczał.

— Przyrzekasz mi pan?

— Naturalnie.

Milczeli przez chwilę, poczem Lacey nagle, bez jakiejkolwiek przyczyny wybuchnął?

— Ale pan mnie z pewnością zdradzi!

— Z pewnością nie — zaprzeczył Dżym.

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Bo pan mnie nienawidzi!

Dżym zawahał się, badał swoją duszę.

— Nie — odrzekł w końcu — już teraz nie czuję do pana nienawiści.

— Mój Boże! — zawołał Lacey — nie ma pon już powodu nienawidzenia mnie. Zapłaciłem za wszystko.

(C. d. n.).

—•••—

# Z powodu dymisyi gabinetu

pisze „Robotnik“ warszawski:

Nie może być dwu zdań, że do przesilenia rządowego nikt nie dążył i że zaskoczyło ono wszystkich nieoczekiwanie. Nie dlatego, ażeby gabinet p. Ponikowskiego cieszył się zaufaniem ogółu, lub choćby poparciem większości w Sejmie. Gabinet ten nigdy nie zabiegał o wyraźna opinię tej większości w stosunku do całokształtu swej polityki, zadowalając się tem, że udawało mu się przeprowadzać sprawy poszczególne przy mniejszem lub większem poparciu ze strony Sejmu. Zwłaszcza dziedzina polityki zagranicznej pozostawała jakby poza obrębem wpływów sejmu, któremu przedkładano jedynie gotowe projekty i traktaty do uchwalenia, a nie informowano wcale o zamiarach i planach na przyszłość.

Była to więc polityka „od wypadku“, polityka tymczasowości i bezprogramowości, polityka, czerpiąca swą „siłę“ w słabości sejmu, niezdolnego do utworzenia rządu z pośród siebie samego. Sejm obecny do tego stopnia przeświadczony jest o swej niemocy, że bezwiednie może czuł dla p. Ponikowskiego głęboką wdzięczność i sympatyę za to, że godził się sprawować rządy, opierając się na zachwianym kredycie zamierającego Sejmu. A gdy p. Ponikowski podał się do dymisyi, omijając Sejm, ten odczuł to, jako nieprzyjemne obudzenie z drzemki i jako objaw zawiedzionej ambicyi: potulny Ponikowski postawił wyżej niezadowolenie Naczelnika Państwa od łaskawego przyzwalania na pełnienie służby rządowej ze strony Sejmu.

To, że p. Ponikowski ujemną opinię Nacz. Państwa ocenił wyżej, aniżeli przychylność Sejmu, dowodziłoby, że dobrze zdawał sobie sprawę ze swej roli wobec Sejmu. Ale to go wcale nie rozgrzesza — powtarzamy to jeszcze raz — z błędu, jakim było z jego strony zlekceważenie woli Sejmu. Nie dlatego, jakoby gabinet nie miał prawa podawać się do dymisyi, o ile Sejm go do tego nie zmusza, ani też dlatego, jakoby Nacz. Państwa nie miał prawa przyjmować, lub odrzucać dymisyę bez Sejmu, ale dla innych względów, o których pisaliśmy już wczoraj: idzie o owe „wytyczne“ programowe, nieznane zupełnie Sejmowi, oraz o wywołanie przesilenia właśnie wskutek pominięcia Sejmu, albowiem przebieg przesilenia byłby inny, gdyby także Sejm był w nim zaangażowany.

Ale koniec końców dymisya gabinetu jest faktem i zadaniem Sejmu jest dążyć do jak najszybszego utworzenia nowego rządu. Albowiem chwila jest zbyt poważna, aby można było sobie pozwolić na kilkutygodniową zabawę w „przesilenie“, tak ulubioną przez Sejm nasz. Tymczasem politycy endeccy i prasa endecka zajęli się sprawą pilniejszą i patryotyczniejszą: zagadnieniem „winy i kary“. Kto zawinił, że gabinet p. Ponikowskiego nie jest więcej u władzy i jaką ma ponieść karę? Ci sami ludzie, którzy p. Ponikowskiego piętnowali jako aktywistę i chcieli z tego powodu postawić poza nawias życia politycznego, nagle wszystko zapomnieli i wszystko przebaczyli, — i Brasław i Wilno i monopol tytoniowy — albowiem nawinął się gruby geszeft endecki, zapowiadający jeśli nie zyski i powodzenie, to przynajmniej uciechę nałogowego sportowca z samego sportu.

Gdy idzie o walkę z Piłsudskim, endecy nie wahają się denuncyować Polski przed światem, jako mącicielki pokoju. Puszczono plotkę, jakoby Nacz. Państwa miał zażądać 40 miliardów na zbrojenia, czemu już zaprzeczył p. Michalski, jakoby pragnął wojny z Rosyą i t. p. A za aniołów pokoju podają się akurat ci, których cała polityka wewnętrzna i zewnętrzna polega na przygotowaniu przyszłych wojen. Czem bowiem jest szał nacyonalistyczny, uprawiany przez endecyę w stosunku do Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Niemców, jak nie wytrwałem podkopywaniem stosunków pokojowych i okrążaniem Polski pierścieniem wrogów wewnętrznych, mogących zagrozić bytowi państwa? Naczelnik Państwa pono zwrócił uwagę na tę głupią i szkodliwą politykę rządu p. Ponikowskiego. I jeśli to uczynił, dał przez to wyraz pragnieniu pokoju i unikania wojen w przyszłości.

Nie chcemy się poniżać do odpierania oszczerstw i kłamstw, od których się wprost roi w prasie endeckiej. Byłoby też obelgą dla Piłsudskiego zwalczać potwarze endeckie. Jeżeli mimochodem poruszamy tę sprawę, czynimy to dlatego, by wykazać, jak endecy wyzyskują trudne położenie państwa dla swych brudnych celów, jak obecnie żerują dokoła przesilenia rządowego, by jaknajwięcej mącić i przeciągać przesilenie w nieskończoność.

Przecież każdy rozumie, że bez względu na to, kto wywołał przesilenie, należy uczynić wszystko dla wydobycia się zeń. Praktyka dotychczasowa wykazała, jak zgubną jest metoda tworzenia nowego rządu przez Sejm. Z tego względu towarzysze nasi przy poparciu posłów z Piasta proponują nowy, szybszy sposób przewidziany zresztą w „Małej Konstytucyi“ z r. 1919. Ponieważ dymisya gabinetu p. Ponikowskiego wyszła od Naczelnika Państwa, byłoby rzeczą konsekwentną, aby przy tworzeniu nowego rządu odegrał rolę współrzędną z Sejmem Nacz. Państwa.

Ale endecy — jak się rzekło — bawią się w sędziów i prokuratorów. W mig ogłosili siebie za monopolistów „narodowych“, „pokojowych“, za apostołów czystości wyborów, której zagraża ponoć Belweder — i nuż hasać po pijanemu na koniu demagogji, aż do obrzydzenia, aż do utraty przytomności i przyzwoitości...

—•••—

# Front burżuazyjny a front proletaryacki.

Na czele rządu austryackiego stanął ksiądz dr. Seipel. Jest to najwybitniejsza osobistość wśród partyi chrześcijańsko-społecznej (austryaccy chadecy). Profesor teologii na uniwersytecie wiedeńskim. Seipel był już ministrem spraw wewnętrznych w ostatnim rządzie Karola Habsburga i należał wówczas do zwolenników odrębnego pokoju z Ententą. I dziś uchodzi on za przyjaciela Ententy.

Od chwili powstania republiki austryackiej Seipel dążył do utworzenia bloku partyi burżuazyjnych przeciw socyalistom. W tym celu pragnął połączenia chadeków z wszechniemcami, jako dwóch największych partyi mieszczańskich. Z początku zamiar ten nie miał widoków powodzenia, albowiem pozycya socyalistów była tak silna, że nie mogło być mowy o rządzeniu przeciwko nim. Trzeba było raczej zgodzić się na współpracę z socyalistami. Później Seipel popierał Schobera, jako przedstawiciela wszechniemców, widząc w nim łącznik między obu partyami burżuazyjnemi.

Nowy rząd opiera się na bloku wszechniemiecko-chadeckim. I rzecz znamienna: wszechniemcy wyrzekli się przytem swej wszechniemieckości, która polegała na dążeniu do zjednoczenia Niemiec z Austryą.

Cóż łączy obie te partye? Nienawiść do socyalistów, przeciwko którym skierowany jest blok zjednoczonej burżuazyi miast i wsi.

Wobec tego warto zanotować najnowszą demonstracyę na rzecz jednolitego frontu ze strony komunistów, wystąpienie ich z austryackich Rad robotniczych.

Jak wiadomo, Rady Robotnicze ostały się na zachodzie tylko w Austryi. Ale komuniści mieli w nich zaledwie kilkunastu ludzi, którzy warcholili, jak mogli, lecz nie byli w stanie wywrzeć jakikolwiek wpływ ani na uchwały Rad, ani na masy robotnicze. Stąd ich wściekłość, połączona ze słuszną obawą, że przy nadchodzących wyborach poniosą całkowitą klęskę, wykazując upadek komunizmu w Austryi.

Uchwycili się więc nowego hasła z Moskwy, by tworzyć „własny“ jednolity front i wystąpili z Rad Rob., t. j. instytucyi, uważanej do niedawna przez komunistów za najwyższa zdobycz, przekazaną przez rewolucyę bolszewicką i figurującej (ale tylko do niedawna) na czele programów komunistycznych. Jest to dalszy ciąg zaostrzonej walki między socyalistami a komunistami austryackimi, rozpoczętej 20 kwietnia, t. j. w dniu, kiedy w wyniku uchwały konferencyi berlińskiej socyaliści i komuniści demonstrowali wspólnie na rzecz jednolitego frontu.

# Wielki proces przeciw wspólnikom zamordowania Erzbergera.

Dnia 7. b. m. rozpoczął się w Offenburg w Bawaryi, senzacyjny proces przeciw jednemu z uczestników zamachu na b. ministra finansów Rzeszy, posła z centrum, Erzbergera, którego w sierpniu ub. roku zgładzono z motywów politycznych, w skrytobójczy sposób.

Szczegółowe śledztwo wykazało, że Erzberger padł ofiarą celowego napadu członków tajnej organizacyi politycznej.

Przeprowadzona w domu kapitana Killingera rewizya, dała niespodziewany, senzacyjny materyał.

Znaleziono tu akta, tyczące się szeroko rozgałęzionej tajnej organizacyi politycznej. Przez śfingowane telefoniczne rozmowy ściągnięto 8 osób do mieszkania Killingera, a wszystkie z nich stały w związku z kierownikami tej organizacyi. Organizacya ta, jak się okazało, była dalszym ciągiem słynnej brygady marynarzy Ehrhardta, która była zbiorowiskiem reakcyonistów i monarchistów, a po zamachu Kappa, została rozwiązana.

Na czele jej jak stwierdzono, stali jako czynni członkowie, Schulz, Tillesen i Killinger. Schulz i Tillesen byli, jak śledztwo wykazało, mordercami Erzbergera. Killinger, którego zdołano jedynego aresztować, jest oskarżony o to, że dawał pomoc mordercom.

Mordercy Schulz i Tillesen znikli bez śladu.

Proces przeciw Killingerowi obudził w Niemczech żywe zainteresowanie, jako ostatni akt tego politycznego dramatu, w którym ówczesny minister skarbu Rzeszy i ten, który podpisał zawieszenie broni z koalicyą, padł ofiarą zbrodniczej ręki, mającej cele polityczne na oku.

—•••—

## Z komisyi sejmowych.

WARSZAWA, 9 VI (Pat.). Komisya konstytucyjna pod przew. posła Rataja, przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o rozszerzeniu na ziemię górnośląską województwa śląskiego konstytucyi Rp. polskiej.

Komisye prawnicza i aprowizacyjna na wspólnem posiedzeniu przyjęły projekt nowej ustawy o lichwie wojennej. Projekt ten dąży do utrzymania kar za lichwę czy to w handlu t. zwanym łańcuszkowym, czy wogóle za lichwiarskie ceny wywołane przez handlarzy. Jednocześnie łagodzi projekt te odpowiedzialność producentów rolnych, powodując się tem, że sztuczną drożyznę wywołują pośrednicy.

—•••—

## Austrya potrzebuje 220 miliardów koron kredytu.

HANNOWER, 9 VI (Rat.) Radio. Parlament wiedeński uchwalił wczoraj przeciw głosom socyalnych demokratów żądanie ministra finansów 220 miliardów kredytu na najbliższy kwartał. Deficyt miesięczny Austryi obliczają na 78 miliardów koron.

—•••—

## WIELKI SUKCES WYBORCZY SOCYALISTÓW WĘGIERSKICH.

BERLIN, 9. czerwca. Przy wyborach w Budapeszcie partya socyalno-demokratyczna otrzymała przeszło 100.000 głosów. Będzie zatem po partyi rządowej najsilniejsza w przyszłem zgromadzeniu narodowem, liczyć bowiem będzie około 20 mandatów.

# Nowiny z dnia.

Lwów, 10 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE: Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

W sobotę o godz. 3·30 „Pan Geldhab", komedya.

W sobotę „Kobieta bez skazy", komedya (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

W niedzielę o godz. 3·30 „Dzieje salonu", komedya.

W niedzielę „Rigoletto", opera (gościnny występ K. Kругłowskiego).

W poniedziałek „Tosca", opera (gościnny występ K. Krugłowskiego).

We wtorek o g. 7 „Peer Gynt", poemat dramatyczny (gościnny występ K. Adwentowicza).

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b: W sobotę „Ojciec", dramat (gościnny występ K. Adwentowicza).

W niedzielę „Dyablica", dramat (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

W poniedziałek „Ojciec", dramat (gościnny występ K. Adwentowicza).

We wtorek „Dyablica", dramat (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna: W sobotę „Kuzynek z Honolulu", operetka.

W niedzielę „Dudek", farsa.

W poniedziałek „Kuzynek z Honolulu", operetka.

We wtorek „Manewry jesienne", operetka.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA: W sobotę 10 i w niedzielę 11 czerwca: „MISSA SOLEMNIS" L. Bethovena na wielką orkiestrę, chóry, organy i kwartet wokalny.

—•••—

BURSA IM. T. KOŚCIUSZKI we Lwowie, ul. Dwernickiego 1, przyjmuje na rok szkolny 1922/23 jako wychowanków uczniów gimnazyum matematyczno- przyrodniczego (VIII), gimnazyum humanistycznego (X) i gimnazyum klasycznego (III) za normalną opłatą miesięczną 15.000 marek. Podania zaopatrzone w poświadczenie niezamożności i poczne świadectwo szkolne, wnosić należy do Zarządu Bursy do dnia 23. czerwca. Warunkiem przyjęcia postęp w nauce dobry i nota z zachowania się dobra.

SOBÓTKI urządza Sokół II., dnia 11. czerwca b. r. w ogrodzie „Gdańsk" (przy ul. Listopada). Ośrodek programu stanowić będzie tradycyjny obrzęd „Sobótek" wystawiony przy współudziale około 60 osób, według badań źródłowych Kolberga, tudzież popisy gimnastyczne członków Sokoła II. Całość programu, na którą złożą się ponadto chór „Barda", koncert orkiestry ułanów Jazłowieckich i Koła mandolinistów Sokoła II. oraz szereg innych atrakcyi znacznie odbiegających od zwykłych banalności festynowych zakończy wspaniała produkcya ogni sztucznych pod osobistem kierownictwem pyrotechnika p. Praglowskiego. Uczestnicy. znajdą niewątpliwie przyjemną a godziwą rozrywkę.

W SALONIE WIASENNYM w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich, dołączono świeżo nadesłe prace Wigi Goszczyńskiej z Warszawy. Wystawa otwarta codziennie od godz. 11 rano do 7 wieczorem.

KONKURS na stypendyum dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich z fundacyi im. A. Mickiewicza rozpisuje Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. jako zawiadowca fundacyi.

Podania zawierające potwierdzony przez odnośne władze stan materyalny petentów oraz dowód, że mąż względnie ojciec był członkiem T. N. S. W. przeszlą Zarządy tych Kół, które dotychczas przyczyniły się składkami do wzrostu fundacyi, w nieprzekraczalnym terminie do 20. czerwca pod adresem Zarządu Okręgowego we Lwowie ul. Czarnieckiego 12. O ile petenci mieszkają poza obrętem Koła, przeszlą podania za pośrednictwem tego Koła, do którego mąż lub ojciec ostatnio przed śmiercią należał. Podania nieumotywowane lub spóźnione nie mogą być uwzględnione.

DYREKCYĘ TEATRU W BYDGOSZCZY objemie dotychczasowy reżyser Józef Karbowski. Teatr ma przejść pod zarząd miasta. Teatrem będzie administrował nie dyrektor, lecz powołany przez magistrat i deputacyę teatru urzędnik.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO - NAUKOWY Dr. ADELI KARPOWNY WE LWOWIE (z prawem publiczności) otwiera w r. szk. 1922/23 gimnazyum humanistyczne,

gimnazyum neohumanistyczne (bez łaciny, uprawniające do wszystkich studyów uniwersyteckich),

liceum oraz klasy wstępne koedukacyjne (szkoła powszechna).

Wszystkie egzamina do klas I.—VII. odbędą się w dniach 21 i 22. czerwca. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 3—4 Krasickich 18 a.

FAŁSZERZE TYTONIU MONOPOLOWEGO. W mieszkaniu Mani Buczaczer przy ulicy Strzeleckiej l. 3, wykryto fabrykę tytoniu monopolowego. W chwili gdy wkraczała policya przez okno z II. piętra zrzucono pakiet z tytoniem. Znaleziono jednak u B. worek lichego tytoniu i jeden worek z gotowemi paczkami o fałszywych etykietach rządowych z napisem „średni turecki". W żadnej paczce nie było 25 gramów tytoniu. Następnie znaleziono w mieszkaniu Leona Rosena worek tytoniu, który dał do przechowania brat Buczaczerowej, a na balkonie Segala odkryto pakiet tytoniu, który wyrzucono przez okno.

Ogółem skonfiskowano 100 kg. tytoniu i 1.016 gotowych paczek. Aresztowano: M. Buczaczer, Adolfa Hüttela, Arona Hirschlaga, Izraela Eidelheita, Mayera Weissa, Samuela Liebermana, Janię Neuman, Chaję Teig, Tońcię Oberländer, Janię Samet i Minę Seif, oraz ze Złoczowa Simona Halera, Schmelkę Lewintera i Naftalego Imbera. Wiele z tych osób przyjechało z prowincyi po zakup tego tytoniu. Znaleziono przy nich 397.115 mk., które skonfiskowano.

CENY MĄKI podaliśmy wczoraj według cedułki giełdy zbożowej we Lwowie, te jednak wypadły fałszywie, bo za wysoko. Dziś na tych obwieszczeniach urzędownie „prostują", że dnia 7 bm. na giełdzie właściwie żądano: za 100 kg. loco Lwów mąki żytniej 60-proc. 21.700—22.000, żytniej 70-proc. 20.700—21.000, pszennej 60-proc. 28.000—28.300, 50-proc. 30.000—30.300, 40-proc 31.800—32.100 mkp.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 3875—3975, dol. kanad. 3900, marki niem. 11·60—13·60, leje rum. 25·50—26·50, liry włoskie 200, fr. franc. 350, fr. belg. 320, fr. szwajc. 720, kor. czeskie 76, kor. austr. stempl. 0·26, kor. węg. 4, ft. szterlingów 17.600 mkp.

ZWŁOKI KOBIETY NAD BRZEGIEM DNIESTRU. Koło Niżniowa na brzegu Dniestru znaleziono wyrzucone przez fale rzeki zwłoki około 20-letniej nieznanej w tej okolicy wieśniaczki. Obok niej leżał trup noworodka. Dotychczas nie stwierdzono, czy zachodzi tu wypadek, czy też samobójstwo.

—•••—

— PODZIĘKOWANIE. Stowarzyszenie Drobnych Kupców m. Lwowa (Komitet festynowy) składa serdeczne podziękowanie p. Bernardowi Lacinerowi za ofiarną współpracę przy urządzeniu festynu na cele dobroczynne Towarzystwa dnia 3 b. m.

Za Stowarzyszenie Drobnych Kupców m. Lwowa:
Zygmunt Vogel, przewodn. Komitetu festyn.
Józef Ornstein, przewodn. Stow.

—•••—

## Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ TOWARZYSZE VII. OKRĘGU! W poniedziałek 12 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie partyjne z referatem tow. Skalaka na temat: „P. P. S. — a ostatni kongres zawodowy". Po referacie dyskusya.

—•••—

## Osobliwe stosunki w państwowej fabryce obróbki drzewa.

Przedwczoraj robotnicy tej fabryki na Persenkówce zastanowili pracę na znak protestu przeciwko rządzeniu się w niej niejakiego Korzeniowskiego, który znalazłszy tam przytułek rządzi się w niej jak szara gęś. Podkreślić należy, że indywiduum to nie jest funkcyonaryuszem, ani żadnym pracownikiem w fabryce, a rządzi w niej jakby conajmniej był w niej dyrektorem. Ponieważ tych rządów było już robotnikom za dużo, zastanowili pracę. Wczoraj wprawdzie powrócili do pracy, jak długo jednak Korzeniowski stamtąd nie zostanie usunięty, spokoju w fabryce nie będzie. Dla charakterystyki stosunków dodać należy, że wstrzymaniem fabryki rozgniewany Korzeniowski zorganizował napad na maszynistę Kanowskiego. Do jakiej już bezczelności posuwa się to indywiduum, świadczy to, że wtrąca się do administracyi fabrycznej, chciałby kontrolować rachunki i... gwałtownie kompetuje o kantynę.

Z czego ten pan żyje jest tajemnicą, a widać dobrze mu się wiedzie, skoro sprowadza sobie aż krewnych, którzy oglądają fabrykę jak swoją. Indywiduum to nie może być dłużej cierpiane, o tem niech wie dyrekcya fabryki i zainteresowane ministerstwo.

—•••—

## Komunikaty.

× ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE Konsumu robotniczego „Solidarność" odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu kuchni im. Neckera przy ul. Kotlarskiej l. 2, na które wszystkich członków zaprasza

—2 Zarząd.

× ZARZĄD ZWIĄZKU IWALIDÓW składa tą drogą staropolskie „Bóg zapłać" za ofiarowane datki celem zasilenia funduszu inwalidzkiego. Datki nadesłali: WP. notaryusz Fr. Sobol 1.000 mk., firma Antoni Kunz 500, P. T. Izba adwokatów 1000, WP. Notaryusz N. N. 1000, WP. Mohr i Stachiewicz 1000, WP. Oberländer 5000, P. T. Izba lekarska 20.000, Inwalida Humeniuk Wawrz. 2000, Inwalida Gajda Stanisław 2000 mk.

—•••—

## Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE PREZYDYUM OKRĘG. KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWOD. odbędzie się w sobotę, dnia 10 czerwca o godz. 7 wieczorem, na które zaprasza się Tow. dra Herschlala, dra Dręgiewicza, Kortyanka, Chłodzika i Bernata.

Słoniowski, sekr. Węglowski, przewod.

§ ROB. KOMITET OBCHODU 20 ROCZNICY ofiar czerwcowych przypomina organizacyom robotniczym, że każda organizacya winna mieć własną straż porządkową, której obowiązkiem będzie ścisłe przestrzeganie porządku w czasie pochodu i na cmentarzach. Miejsce zbiórki, niedziela, dnia 11. b. m. o godz. 8.30 rano. Odmarsz na cmentarz izraelicki punktualnie o godz. 9. rano. Organizacye mogą wyczekiwać i łączyć się z pochodem po drodze. O ile będą brać udział chóry ze Stow., pozostają one przy swoich organizacyach, a połączenie na cmentarzach nastąpi po poprzedniem porozumieniu.

§ ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE. Zawiadamiamy grupy naszego Związku na terenie Wschodniej Małopolski, że z dniem 1. czerwca b. r. został otwarty sekretaryat okręgowy, z siedzibą we Lwowie, przy ul. Zielonej l. 7, l. p.

Sekretarzem został zamianowany tow. Władysław Kurtyanyk. We wszystkich sprawach organizacyjnych należy się zwracać pod adresem: Władysław Kurtyanyk, Lwów, ul. Zielona l. 7, I. p.

—•••—

**Podpisujcie polską pożyczkę państ.**

# Wstrzymanie prac nad usunięciem gruzów.

Rumowiska przy ulicy Krakowskiej wczoraj nie porządkowano, albowiem niema kto płacić za uprzątanie gruzów. Magistrat z braku funduszów nie może tego kontynuować, zaś Schönwetter miliarder, żałuje pieniędzy. Pomiędzy cegłami krzątał się tylko Ullrich, b. właściciel składu farb i wydobywał swe towary. Poniósł on wielomilionowe straty.

Część ulicy jest stale zamknięta. Straż pełnią żołnierze i policyanci. Stan taki długo trwać nie może. Firmy objęte kordonem ponoszą wielkie straty. Wedle obliczeń mieszkańców zawalonych kamienic brak jeszcze paru osób, których zwłoki mają spoczywać pod nieuprzątniętemi gruzami. Władze przeto winny zmusić właściciela tych ruin do bezzwłocznego uporządkowania gruzów.

W hotelu pod „Trzema murzynami", naprzeciw zawalonej kamienicy urzęduje stale sędzia śledczy Witoszyński, prowadzący śledztwo w sprawie katastrofy. W hotelu tym znalazło bezpłatne schronienie 5 rodzin bezdomnych. Kilka rodzin w dalszym ciągu biwakuje na ulicy Ormiańskiej.

Tajemnica znalezionych wśród ruin niemowląt została rozwiązana. Akuszerka Henlein, zamieszkała przy ul. Krakowskiej l. 17, dwoje niemowląt, swych dyskretnych pacyentek dała na wychowanie Katarzynie Knerzyckiej, która uciekając w chwili katastrofy porwała tylko swoje małe dzieci, pozostawiając niemowlęta cudze w kołysce. Dziewczynkę 4- miesięczną, której 17- letnia matka bawi w Borysławiu, i 3- tygodniowego chłopca innej młodej matki, umieszczono w szpitalu św. Zofii.

—•••—

*Z sali rozpraw.*

## JAK OO. KARMELICI ZOSTALI PASKARZAMI?

(Nadużycia konduktora kol. — Styczniówka. — Fałszowanie listów przewozowych).

Wczoraj rozpoczął się w sądzie karnym epilog głośnej afery paskarskiej, o której pisaliśmy przed kilku miesiącami. Dowiodła ona naocznie, że epidemia paska, podobnie jak każda inna choroba zakaźna, obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa i że nawet święcenia kapłańskie nie stanowią bynajmniej szczepienia ochronnego przeciw tej chorobie.

Tło i przebieg sprawy przedstawiają się pokrótce następująco:

Starszy konduktor kolejowy Franciszek Konopiński zawarł w lecie 1920 r. spółkę ze swym dawnym znajomym, krawcem, Ignacym Dobrowolskim, ażeby w sposób nielegalny polepszyć swe ciężkie położenie materyalne. Konopińskiemu, który w tym czasie pełnił funkcyę prowadzącego pociąg ciężarowe z Przemyśla do Lwowa, poradził Dobrowolski, ażeby na powierzonych sobie listach przewozowych wyskrobywał adresy firm i urzędów, do których szły dane przesyłki (były to przeważnie transporty węgla), a wpisywał na to miejsce adresy inne, które mu poda Dobrowolski. Przy następnem widzeniu się podał Dobrowolski Konopińskiemu adres konwentu O. O. Karmelitów we Lwowie, zapewniając, że to jest

### „PEWNY ODBIORCA NA WSZYSTKO".

Przy najbliższej sposobności przedsięwziął K. pierwszą próbę fałszerstwa, która udała się znakomicie. W liście przewozowym na 20-tonowy wagon węgla, wysłany przez Inspektorat węglowy w Cieszynie do gazowni miejskiej we Lwowie, wpisał jako odbiorcę lwowski konwent Karmelitów.

Przeor Karmelitów, ks. Maciak, kupił ten wagon węgla od Dobrowolskiego, nie wdając się w badanie „czystości rąk" pośrednika.

Skoro pierwsze lody zostały przełamane, — spółka handlowa Dobrowolski & Konopiński zaczęła działać coraz sprawniej, mając „pewnego odbiorcę na wszystko" w osobie ks. przeora.

W ciągu roku 1920 i 1921 Konopiński dostarczył ks. Maciakowi tym samym sposobem 7 wagonów węgla, przeznaczonych dla gazowni, miejskiego urzędu opałowego, kupca A. Weksera i S. S. Urszulanek, w łącznej ilości około

### TYSIĄCA CETNARÓW METRYCZNYCH,

działając na szkodę tych firm, względnie skarbu państwa, do którego odbiorcy zwracali się z żądaniem odszkodowania za zaginione przesyłki.

Opisana spółka opłacała się uczestnikom sowicie. Jak zeznał sam Konopiński, Dobrowolski płacił mu początkowo 150 marek za 1 q węgla, w późniejszych miesiącach więcej aż do 200—220 mk., sam zaś sprzedawał natychmiast węgiel, leżący jeszcze na dworcu ks. Maciakowi z zyskiem około 100 procent, licząc sobie ponadto jeszcze 500 do 2000 marek od wagonu

### ZA POŚREDNICTWO I „FATYGĘ".

Gdy Konop. zażądał raz 250 mk. za cetnar metr. węgla, Dobrowolski oświadczył mu, że takiej ceny nie można żądać „za towar, który idzie na lewo", a zresztą

### „I KSIĄDZ MUSI COŚ ZAROBIĆ".

Rzecz jasna bowiem, że konwent nie mógł zużyć tak wielkich ilości węgla, wobec czego ks. Maciak sprzedawał go dalej, czyli, wyrażając się cokolwiek trywialnie, puszczał go na pasek.

Jeden wagon węgla sprzedał zacny ksiądz przeor konsumowi urzędniczemu przy ul. Brajerowskiej, chcąc widocznie przyjść z pomocą głodującej inteligencyi, zarabiając co prawda tylko cztery tysiące marek (chociaż węgla leżącego na dworcu wcale nie sprowadzał i na wet go nie widział). Innym razem sprzedał dwa wagony Frischmanowi, właścicielowi składu drzewa i węgla — jak twierdzi — po cenie ustalonej przez magistrat. Śledztwo jednak wykazało, że za jeden z tych wagonów kazał sobie ks. Maciak zapłacić 92.000 mk. (cena magistracka wynosiła wówczas — lipiec 1921 — tylko 85.000 mk.), podczas gdy sam zapłacił zań Dobrowolskiemu tylko 54.000 marek. Trzydzieści ośm tysięcy zarobku na 1 wagonie — to chyba dosyć, jak na początkującego paskarza!

Ks. Maciak, który odpowiada tylko za przekroczenie ustawy o lichwie wojennej, nie jawił się na rozprawie z powodu choroby, wskutek czego sprawę jego na razie wyłączono.

Konopiński, którego nadużycia podpadają pod rygor t. zw. ustawy styczniowej z r. 1920, przyznaje się do większości zarzuconych mu faktów. Natomiast Dobrowolski twierdzi, że o niczem nie wiedział; opowiada, że węgiel kupował za pośrednictwem jakiegoś agenta, nazwiskiem Szmit i wpłynął nawet na ks. Maciaka, by ten w śledztwie policyjnem tak samo zeznawał.

Rozprawę prowadzi energicznie s. s. o. Mayer, prokuraturę zastępuje pprok. Hryniewiecki. Dobrowolskiego broni adw. dr. Macieliński, Konopińskiego adw. dr. Arnold.

Wyrok spodziewany jest w dniu dzisiejszym.

—•••—

## O USIŁOWANE MORDERSTWO.

Nowa kadencya sądu przysięgłych rozpoczęła się powtórną rozprawą Fedka Leśka, zarobnika, ze wsi Bihola, który w r. 1917 wykonał skrytobójczy zamach na swego sąsiada Wasyla Junyka, strzelając do niego z karabinu na odległość kilku kroków. Na szczęście strzał chybił, a eksplozya prochu uszkodziła tylko lewe oko Junyka, powodując trwałe upośledzenie wzroku.

Motywem zamachu były zatargi sąsiedzkie między podsądnym a Junykiem, który po zniszczeniu swej zagrody przez wojska rosyjskie, mieszkał przez pewien czas wspólnie z Łeskiem w chacie tego ostatniego.

Przysięgli zaprzeczyli pytanie główne co do usiłowanego morderstwa, zatwierdzili natomiast jednogłośnie pytanie co do zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, za co skazano obwinionego na półtora roku ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Rozprawę prowadził sędzia Niewiadomski, oskarżenie wnosił pprok. dr. Laskowski.

—•••—

# Broń palna w niepowolanych rękach.

Ludność cywilna przechowuje broń palną i naboje. Są to pozostałości wojenne. Broń ta w rękach nieumiejętnych jest powodem wielu wypadków, zaś indywidua niespokojne i zdeprawowane z jej pomocą popełniają wiele zbrodni. W ostatnich dniach znów zdarzyły się wypadki postrzelenia.

Na Łyczakowie nieznany chłopiec postrzelił w lewą rękę 65- letnią Maryę Bińkiewicz.

W Mieczyszczowie, pow. brzeżańskiego Jan Janicki postrzelił z karabinu 15- letniego Franciszka Pióreckiego.

W Małkowicach pow. gródeckiego Michał Jóściak postrzelił w prawą nogę 20- letniego Romana Iwaniowa.

Postrzeleni znajdują się w leczeniu szpitalnem we Lwowie.

—•••—

# Lekceważenie publiczności

Jeżeli ktoś chce widzieć w jaki sposób zarząd kolei kpi sobie z publiczności, to wystarczy wyjechać na dworzec i zobaczyć, co się dzieje przy sprzedaży biletów jazdy! Ścisk nie do opisania, ogonki ludzkie zapełniają cały westybul, policya rady sobie dać nie może i znaczna część pasażerów wychodzi do pociągów bez biletu i musi potem opłacać wysokie należytości karne. Wprost zrozumieć nie można, dlaczego ilość kas z 7-miu zredukowano do 3-ch! Chyba może dlatego, aby zmusić publiczność do kupowania biletów (droższych!) w Orbisie. Ale nie każdy może kupić bilet w Orbisie. Trzeba bowiem wiedzieć, że małe stacye ekspedyują podróżnych tylko do Lwowa, gdzie dopiero można nabyć bilety do miejsca podróży. Tak tedy największy ścisk powodują pasażerowie jadący przez Lwów dalej. Dla przejezdnych wszędzie na zachodzie są urządzone kasy wprost na peronie, tak, że taki podróżny nie potrzebuje wychodzić z dworca i innem wejściem wchodzić do westybulu, ale bez żadnych kłopotów i trudów dostaje bilet do dalszej jazdy zaraz, wysiadając z pociągu. U nas nietylko nikt nie myśli o takich nowożytnych urządzeniach, ale nadto z rozmysłem naraża się publiczność na niewymowne przykrości.

Możeby dyrekcya kolejowa zaradziła złemu zwłaszcza teraz w sezonie letnim.

# Pierwszy kongres polskich esperantystów.

WARSZAWA 6. czerwca.

Ubiegłej soboty rozpoczął obrady kongres zwolenników języka międzynarodowego przy u dziale kilkuset uczestników. Uroczyste posiedzenie inauguracyjne odbyło się w sali Tow. Hygienicznego o godz. 4-tej popoł. Otworzył i przewodniczył prof. Odo Bujwid. Naczelnika Państwa reprezentował generał Jacyna, Min. Spr. Zagr. p. Leon Klimecki, który oświadczył, że Ministeryum żywo interesuje się projektem zwołania wszechświatowego kongresu esp. do Warszawy i gotowe jest poprzeć inicyatywę w tym kierunku. Do komitetu honorowego kongresu prócz wybitnych przedstawicieli świata naukowego i literackiego należy również prezydent m. Łodzi A. Rżewski, który nie mogąc przybyć osobiście nadesłał depeszę treści następującej:

„Dzielnym pionierom idei zbliżenia, braterstwa i pokojowego współżycia narodów cześć i pozdrowienie. Niechaj świat cały za pośrednictwem esperanta dowie się jak Polacy cierpieli w jarzmie najeźdźców, jak walczyli o wolność i pracowali dla wyzwolenia ludu i ojczyzny. Viva Esperanto. Rżewski prezydent m. Łodzi". Odczytanie tego listu zjazd przyjął grzmiącemi oklaskami.

W zjeździe uczestniczą przedstawiciele wszystkich towarzystw i grup esperanckich w Polsce, należący do różnych narodowości. Obrady odbywają się w języku polskim i esperanto. Do komitetu organizacyjnego należą przedstawiciele trzech warszawskich stowarzyszeń esp.: „Konkordo", „Laboro" (stow. robotnicze) i Polskiego Tow. Esp.

Przemówienie inauguracyjne w imieniu Kom. Org. wygłosił p. Leo **Belmont**. **W imieniu stow.** „Laboro" zabrał głos tow. Kazimierz **Domosławski**, który podniósł, że wojna, aczkolwiek sprawiła wielkie rozczarowanie tym, którzy spodziewali się, że język międzynarodowy będzie jedynem zbawczem lekarstwem na wszelkie walki między narodami, nie zabiła jednak ruchu esperanckiego. Obecnie ruch ten nową falą odżywa i skierowuje się — na inne drogi, bardziej liczące się z warunkami i potrzebami życia.

Na zjeździe podniesiono również, że międzynarodowa konferencya pedagogiczna odbyta w Genewie w dniach od 16-go do 18-go kwietnia stwierdziła ogromną doniosłość praktyczną i pedagogiczną esperanta i wypowiedziała się za wprowadzeniem tego języka do szkół powszechnych.

Wśród przemówień delegatów zanotować musimy przemówienie robotnika ze Śląska Cieszyńskiego (z części przyznanej Czechom), gdzie esperanto znajduje coraz większą ilość zwolenników w kołach robotniczych.

Przed zjazdem ukazało się tłumaczenie esp. wspomnień tow. Rżewskiego. pt. „Ekzilo" (Wygnanie).

Wieczorem w sali Tow. Hygienicznego odbył się koncert esperancki dla członków kongresu i gości przy udziale wybitnych sił artystycznych. p. Stanisława Wysocka deklamowała w języku esperanto utwory oryginalne Ludwika Zamenhofa i Antoniego Grabowskiego, oraz tłumaczenie esperanckie wiersza Konopnickiej „Na Jungfrau".

Następnego dnia odbyło się posiedzenie delegatów stowarzyszeń i grup esperanckich istniejących w Polsce, poświęcone sprawie założenia „Federacyi Stowarzyszeń Esperantystów w Polsce". W posiedzeniu wzięło udział 48 delegatów, reprezentujących 27 organizacyi z następujących miast: Aleksandrów, Białystok, Bielsk, Bydgoszcz, Częstochowa, Jasło, Koluszki, Kraków, Lwów, Lublin, Leszno, Łódź, Miłosław, Międzyrzec, Płock, Poznań, Sieradz, Siedlce, Tarnów, Turek, Warszawa, Zamość.

Po południu odbyło się drugie posiedzenie plenarne kongresu. Omawiano sprawy propagandy i nauczania języka międzynarodowego, m. in. projekt jednoczesnej akcyi w parlamentach całego świata, celem podpisania międzynarodowej konwencyi o stopniowem wprowadzaniu esperanta do szkół. Zatwierdzono powstały niedawno wzorem podobnych instytucyi w innych krajach Polski Instytut Esperanto, który ma pokierować akcyą nauczania esperanta w całej Polsce.

Wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielskiego Polskiego wygłosił odczyt dr. Antoni Czubryński, który niedawno wrócił z Genewy, gdzie reprezentował Polskę na międzynarodowej konferencyi pedagogicznej, poświęconej sprawie nauczania esperanta. Na zakończenie odczytał odezwę, jaką konferencya wystosowała do organizacyi nauczycielskich świata całego.

Po odczycie nastąpił pierwszy publiczny egzamin na dyplom nauczycielski Polskiego Instytutu Esperanto. Skład komisyi egzaminacyjnej stanowili: dr. A. Czubryński, prof. M. Kauss, Br. Kuhl (Kraków) i E. Łakopolański. Dyplom uzyskał p. Cz. Pruski z Siedlec.

Osobno tegoż dnia obradowali delegaci i członkowie stowarzyszeń robotniczych. Po sprawozdaniu zarządu głównego „Laboro" przemawiali delegaci prowincyonalni tow.: Jan Zawada (Lublin), M. Pakulski (Płock), Osk. Berman i Julian Zys (Łódź), W. Zylberstein (Siedlce), D. Eksztein (Częstochowa), J. Zysman (Piotrków), J. Zarychta (Bochnia), Schnitzer (Lwów).

Wszyscy delegaci stwierdzili wielkie zainteresowanie, jakie sprawa języka międzynarodowego wzbudza w kołach robotniczych. W szeregu miejscowości urządzono odczyty i kursy. Najwięcej dokonano w Łodzi, dzięki poparciu tow. Rżewskiego i tow. Rapalskiego, przewodniczącego Okr. Komisyi Zw. Zaw., oraz w Lublinie, dzięki inicyatywie Lub. Stow. Spożywców. Nagół szerszej działalności nie zdołano dotychczas rozwinąć jedynie z braku środków, oraz wykwalifikowanych nauczycieli esperanta.

W sprawie stosunku do Federacyi uchwalono, biorąc pod uwagę słaby rozwój esperanta w Polsce, przystąpić do takowej, rezerwując sobie na przyszłość wolną rękę.

Uchwalono szereg wniosków w sprawie organizacyi i propagandy esperanta wśród robotników. Obrano Zarząd Główny: tow. R. Kęsicki, K. Domosławski, Jawic, Jakób, J. Hempel, I. Langer, A. Hartman, oraz Komisyę Rewizyjną: tow. M. Pakulski, J. Zawada i J. Zys (członkowie), J. Majewski i Gutowski (zastępcy).

Uchwalono m. in.: 1) przesłać podziękowanie tow. Rżewskiemu za poparcie okazane naszemu ruchowi, 2) przesłać braterskie pozdrowienie polskim robotnikom esperantystom w Czechosłowacyi i wyrazy żalu, że się nie możemy z nimi organizacyjnie połączyć, 3) pozdrowienie robotniczym organizacyom esperantystów całego świata.

Równocześnie odbywały się posiedzenia sekcyi kongresu, delegatów powszechnego Związku Esperantystów, młodzieży itd., po południu zaś drugie posiedzenie delegatów stowarzyszeń, które przyjęło statut i wybrało Zarząd Federacyi: z Warszawy — prof. Odo Bujwid, Kaz. Domo-

---

## Z teatru Wielkiego.

**„PEER GYNT"** poemat dramatyczny w 12-tu odsłonach H. IBSENA z ilustracyą muzyczną E. GRIEGA.

Tak, odczuwało się oddawna jako kategoryczny imperatyw potrzebę czegoś wielkiego, czegoś o oddechu szerokim, surowym, mocnym, któryby wiał z głębi. Mniej lub więcej głośne utyskiwania szły zawsze w tym kierunku; oddawna pragnęło się ujrzeć wielką płonienną lampę, któraby rozświetliła magicznym blaskiem scenę, opętaną przez postacie o duszyczkach i wyglądzie gałganów, ponoszonych przez wiatr codzienności. Nie teatr grandiozności, bezwzględnie wysokiego stylu, nie teatr wielkiego wyłącznie gestu, nie teatr niezwykłych, rzekomo arcyciekawych eksperymentów, ale teatr, skupiający i krystalizujący w sobie w sercy żjaw scenicznych piękno sztuki o nieobeszłych granicach, rozsypane w tysiącach dzieł, jarzące się błogą jasnością w tysiącach intellektów. Dostojne, błogosławione przeznaczenie teatru — być dla ogółu objawicielem piękna i przewodnikiem po jego misteryach, a dla innych pomnożycielem najszlachetniejszej z radości, pośrednikiem między absolutem sztuki a duszą człowieczą — czeka u nas oddawna na realizacyę. Nie jesteśmy wymagający, licząc się z warunkami, wśród jakich teatr trwać musi, jeśli nie chce być fantastycznem przedsiębiorstwem jednostek o entuzyastycznych zapałach, nie patrzących na realny grunt pod nogami: niechaj to będą na razie homeopatyczne dawki, któremi się orzeźwia atmosferę, byleby się odczuwało, że istnieje zapobiegliwa troska o idealne wartości i że ku nim zwolna ale stale podnoszą się usiłowania, że przy uwzględnieniu fizycznego niejako organizmu teatru istnieje zrozumienie tego, co stanowi jego duszę.

Przedstawienie „Peer Gynta" — to jedna z tych niewielu dotąd prób, zmierzających do dźwigania się w wyżyny, z jakich sztuka teatralna promienieć powinna, jeśli ma służyć nietylko dla rozrywki, jeśli nie chce być tylko rodzajem „tiolce tarniente", siestą wypoczynkową dla słaboduchów.

Że obecne kierownictwo teatralne, mimo wszystko, co mu zarzucić można, nie idzie po linii najmniejszego oporu, to jest po linii bezwzględnie realnego utylitaryzmu, wiemy dobrze i po za tą moją affirmacyą, której wolno nadawać problematyczną wartość, powołać się może na kilka przedstawień szlachetnego stylu, nie ustępujących do wykonania eksperymentom pierwszorzędnych scen polskich; wiemy również dobrze — i tu chyba najzupełniejsza u wszystkich jest zgoda — że istnieją niedomogi, które u pewnej części opinii spotykały się z bardzo surową, lecz w dużej mierze usprawiedliwioną krytyką, że one wytwarzają pewien stan podgorączkowy, dający się usunąć zapomocą radykalnej operacyi, skoro, jak widzimy, ani energia twórcza, ani dobra wola dyrekcyi zaradzić nie potrafi. Obecnie, kiedy ma się za sobą przegląd pracy całego sezonu, oraz niejako rewię publicznej opinii, wyrażoną mniej lub więcej złośliwymi, dowcipnymi, spokojnymi, a nawet pobłażliwymi głosami recenzentów, można chwycić zło przy samym jego korzeniu. A według mnie streszcza się ono w chorobie pewnego rodzaju hypertrofii; oczywiście, nie rozumiem pod tem nadmiaru sił żywotnych ale nadmiar sił(?) zbytecznych, zawadzających niewiadomo po co tak za kulisami jak i na scenie, utrudniających prawidłowe tętno serca teatralnego, pętających skrzydła sztuki. Najważniejszem zatem zadaniem, jakie czeka dyrekcyę przed rozpoczęciem nowego sezonu jest odpowiednie zdekompletowanie a równocześnie odpowiednie, potrzeby teatru lwowskiego uwzględniające skompletowanie **personalu artystycznego; gdy scena nasza posiądzie zwarty**, odpowiednio dobrany zespół, wszystko inne z pewnością będzie jej przydane.

Wracając do przedstawienia „Peer Gynta", chcę na wstępie zaznaczyć, że przy wprowadzeniu takiej osobistości jak Ibsen warto było koncepcye jego twórczości ująć od początku, to znaczy od czasu, gdy odsunąwszy się od czysto romantycznego świata natchnień, poszedł w głąb — ku mistyczną mgłą owianym tajniom duszy ludzkiej. Ibsen — to surowy, bezwzględny sędzia ułomności ludzkich, to, — jak go nazwano — lekarz bakteryolog, który pod surową maską, skrzywioną niejednokrotnie w grymas ironii, ukrywa uśmiech pełen pobłażliwości i współczucia. To idealista o realnym, trzeźwym światopoglądzie, to romantyk w najprawdziwszej swej głębi, operujący kategoryami allegoryi i symbolów dla wypowiedzenia swego socyalnego, filozoficznego i psychologicznego kanonu. Romantyzm jego pierwszych lat twórczości nasiąka z biegiem czasu specyalnym nastrojem, w miarę wnikania w psychikę życia przetwarza się we właściwy jemu odrębny mistycyzm, którego dziwny, niesamowity koloryt oczarował w danej epoce świat. Charakterystyczne dla Ibsena jest owo czysto realne ujęcie życia przy romantyczno-symbolicznem reprodukowaniu go na zewnątrz i naodwrót idealistyczny światopogląd przy realistycznem oblekaniu go w ciało.

I dlatego wolałbym, aby dla uprzystępnienia ogółowi Ibsena, koncepcya jego twórczości ujawniła się najpierw w formie affirmatywnej, zamiast negatywnej, a zatem, aby przedstawienie „Peer Gynta" poprzedził „Brand". Zarówno jeden jak i drugi utwór tworzy przejście od twórczości lat młodych do okresu dojrzałości duchowej i artystycznej. Nic jaśniej nie określa tego stadyum, w którem poeta opuszcza kraj romantycznej fantastyczności, by pójść w kierunku skrupulatnej

sławski, dr. Ant. Czubryński, Roman Kęsicki, Edw Łąkopolański, dr. Paulina Muszkatblattówna, oraz sześciu przedstawicieli miast prowincyonalnych — Łodzi, Krakowa, Lwowa, Poznania i Bydgoszczy.

Zjazd stow. „Laboro" wyraża uznanie tym organom robotniczej pracy współdzielczej, zawodowej i politycznej, które otwarły już swe łamy dla sprawy propagandy esperanta wśród klasy robotniczej. Z uwagi na olbrzymią doniosłość języka pomocniczego dla sprawy umiędzynarodowienia życia robotniczego i podniesienia kulturalnego całej klasy robotniczej do godności obywateli świata i zbliżenia socyalizmu do realizacyi powszechnego braterstwa ludów, Zjazd zwraca się do wszystkich centralnych organizacyi robotniczych politycznych, zawodowych, współdzielczych i oświatowych, aby zechciały w swoich wydziałach kulturalno-oświatowych, społeczno-wychowawczych, kursach dokształcających dla młodzieży i kursach dla dorosłych, wprowadzać wszędzie, gdzie tylko na to warunki pozwalają, naukę języka esperanto, urządzać odczyty propagandystyczne i umieszczać na łamach swych organów publikacye biura propagandy stow. „Laboro".

Uchwalono zwołać w najbliższym czasie konferencyę z wydziałami kult.-oświatowymi Związków zawodowych, organizacyi politycznych i Kultura Robotnicza; b) urządzić kurs instruktorski nauczycieli esperanta, c) wydać odezwę i zorganizować odczyty dyskusyjne we wszystkich oddziałach.

5-go czerwca wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie plenarne kongresu. Poruszono sprawę braku wydawnictw i prasy esperanckiej w Polsce, która na Zachodzie i dalekim Wschodzie (Japonia) coraz bardziej się rozwija.

Następny zjazd Federacyi Esp. Pol. postanowiono zwołać do Łodzi, gdzie ruch esperancki po za Warszawą jest najsilniejszy. W sprawie międzynarodowego Kongresu jeszcze na poprzedniem posiedzeniu plenarnem zapadła przy długo niemilknących oklaskach uczestników uchwała, aby zaprosić Kongres na rok 1923 do Warszawy. Na ostatniem posiedzeniu odczytano dopiero co otrzymany telegram, jaki nadesłał adw. Warden (Edynburg), przewodniczący Stałego Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowych Kongr. Esp. Załączając serdeczne życzenia dla obradującego Kongresu Esperantystów Polskich, oznacza gorąco poprzeć projekt, aby jeden z najbliższych kongresów międzynarodowych odbył się w stolicy Polski. Zebrani dowiedzieli się również, że w Anglii zawiązał się komitet międzynarodowy budowy pomnika dla twórcy języka esperanto dr. Ludwika Zamenhofa w Warszawie. Na cel ten zebrane już zostały pokaźne sumy. Zjazd z goryczą stwierdził, że imię twórcy esperanta, słowne dzisiaj w całym świecie cywilizowanym, w Polsce jedynie zapoznane jest i lekceważone.

Podniesiono na zjeździe, że wiele miast zagranicą nazwało jedną ze swych ulic imieniem twórcy esperanta. W Polsce uczyniły to Łódź i Białystok.

Zjazd uchwalił zaapelować do odpowiednich instancyi, aby ulica Dzika w Warszawie, przy której twórca esperanta najdłuższy czas mieszkał, z którą związana jest tradycya całego ruchu, otrzymała miano ulicy dr. Ludwika Zamenhofa.

Za tem obrady zakończono.

---

analizy życia, dokonywującego się więcej w podświadomych głębiach niż na powierzchni, jak słowa, wypowiedziane przez pastora Branda przy obejmowaniu urzędu duszpasterskiego w głuchej samotni: „Żegnaj świąteczna pieśni! Zniż mnie ku ziemi rumaku skrzydlaty! Tu większy cel mnie czeka".

„Brand" jest tragedyą idealizmu, której podobną, tylko rozwinięty szeroko na tle stosunków społecznych, jest „Wróg ludu". Wielka, do fanatyzmu wyolbrzymiała idea staje się wobec płaskiej codzienności i małości otoczenia, nieszczęściem natury szlachetnej, nie rozumiejącej kompromisów. Takim fanatykiem idei jest Hakon z „Pretendentów do korony", podczas gdy Jarl Skule z tegoż utworu przypomina Peer Gynta.

„Peer Gynt" — to tragedya człowieka, który brak ideału, słabość woli, przeciętną małość, naogół ubóstwo swej wewnętrznej treści, stara się pokryć wielkim gestem i co gorsza, nie chce sobie zdać sprawy z swej istotnej wartości i z samoobłudy. Peer Gynt chciałby się porwać na wielkie rzeczy, ale nic go nie predestynuje do nich. Nie umie potężnie pożądać, potężnie kochać, cierpieć i nienawidzić. Jego rojenia nie kondenzują się nigdy w akt czynu, bo wola jego nigdy nie ma jako propellera — ideału. Nie umie grzeszyć, nie potrafi być wielki w dobrem ni w złem. Obchodzi zatem z daleka wszystko — miłość, cierpienie, mocny czyn. I mimo, że się z dreszczem strachu cofa przed uświadomieniem sobie nicości swego „ja" że uporczywie przekonuje się iż jest „samym sobą" — nie zasługuje na nic innego, jak na to, aby „Odlewacz guzików" przetopił go w tygiu jako niedokończony, czy sfuszerowany materyał, w inną, pełniejszą, przydatniejszą jaźń.

(Dokończ. nastąpi).

**Artur Ćwikowski.**

—•••—

## Praktyki kolejowe.

STANISŁAWÓW, w czerwcu.

Na gruncie dyrekcyi kolei stanisławowskiej, jest bardzo wiele rzeczy, które bezwzględnie należałoby najrychlej usunąć. Wierząc, że jedyny w obecnych czasach i stosunkach, skuteczny sposób jest publiczne piętnowanie „zła", pozwolimy sobie przejść z kolei po Wydziału IV. (mechanicznego) tut. Dyr. kolej.

Długo patrzyliśmy na dziwne praktyki w Wydziale IV., lecz obecnie miarka przebrała się. W Wydziale tym pracują ludzie starzy, niedołężni, tacy jak Tokarski, Nieger, Bankiewicz, ludzie, którzy już siódmy krzyżyk dźwigają na barkach, a w służbie kolejowej pozostają od 38—42 lat, którzy w myśl ustawy emerytalnej, uchwalonej przez Sejm i w myśl postanowionej przez M. K. Ż. redukcyi personalu, powinni dawno zażywać zasłużonego spoczynku. Lecz widocznie uważa się Dyr. kolejową za przytulisko dla starców i pozostawia się te starcze, zwiędłe mózgi ku utrapieniu podwładnego personalu. Zdziecinniali ci panowie chcieliby dawnym dobrym zwyczajem nadal kultywować system protekcyjny, usuwając niewygodnych pracowników właśnie za pomocą tej ustawy emerytalnej, która do ich osób powinnaby być dawno już zastosowaną, a osłaniając protekcyą jednostki, bardzo wątpliwej moralnej wartości, starają się je wysunąć na kierownicze stanowiska. Jednym z takich protegowanych jest werkmistrz tut. warsztatów głównych Daniel, człowiek, który już dawno powinien pójść na emeryturę i przeszłość którego jest grubo zanieczyszczoną. Osobnik ten już za czasów jeszcze austryackich miał wiele sprawek na sumieniu, ale zawsze z pomocą protekcyi potrafił się wywinąć. Obecnie nie dzieje się lepiej. Niedawno przyłapał go naczelnik warsztatów na tem, że pobrał na książkę fasunkową w tut. magazynie zasoby okucia do okien, olej rzepakowy itp. materyały na jakiś prywatny interes. Spisano protokół, ale Daniel prosił, błagał, w końcu zobowiązał się pobrany materyał zwrócić. Ale już wiele miesięcy upłynęło, materyału dotychczas nie zwrócił. Za karę przeniósł go naczelnik do biura rachunkowego. Daniel, ufny w poparcie i protekcyę zdziecinniałych staruszków z Wydziału IV., drwił sobie z tej kary i w krótkim czasie został przeniesiony do tut. ogrzewalni maszyn, na miejsce swego godnego kolegi Beffingera, którego dzięki interwencyi pracowników ogrzewalni za podobne sprawki usunięto. Obecnie wskutek zdecydowanej postawy tychże pracowników na razie wstrzymano nominacyę Daniela na kierownicze stanowisko. Lecz starcze mózgi Wydziału IV., mimo starczego uwiądu, pracują dalej. Otóż, ażeby przecież swemu pupilowi przyjść z pomocą, usuwa się z Oddziału II. warsztatów inż. Falka, człowieka zdolnego, a w miejsce inżyniera mianuje się zastępcą naczelnika Oddziału II. werkmistrza Daniela. Wprawdzie sam naczelnik II. Oddziału w tut. warsztatach nie jest inżynierem, ale Wydział IV. uznał, że jak naczelnik nie ma sam fachowych zdolności, to jego zastępca tem mniej ich potrzebuje, a tyle już świństw w czasie pełnienia swej służby popełnił, że tę fachowość potrafi zastąpić. O tem mogliby coś nie coś i Petlurowcy powiedzieć, którzy publicznie na ulicy, ku ogólnemu zgorszeniu, odebrali p. Danielowi wóz, który stanowił cudzą własność, a który p. Daniel zaprzągłszy się zamiast konia, ciągnął do domu.

Zwracamy się zatem do p. Hory i Marynowskiego, żeby wglądnęli w tę stajnię Augiasza i żeby uwolnili pracowników kolejowych w Stanisławowie od takich kierowników, jak Daniel, i żeby panów tych, którzy w Wydziale IV. niepotrzebnie zanieczyszczają powietrze, uwolnili ze służby i przenieśli w dawno zasłużony stan spoczynku, robiąc tem samem miejsce zdemobilizowanym inżynierom.

Jeżeliby apel nasz przebrzmiał bez echa, udamy się do klubu posłów P. P. S. z odpowiednim materyałem i z trybuny sejmowej napiętnujemy stosunki panujące. **Pracownicy.**

—•••—

## *Sprawy partyjne.*

* ZE STANISŁAWOWA. Rada Robotnicza zwołuje walne zgromadzenie doroczne, na które zaprasza Tow. opłacających podatek partyjny na dzień 11 czerwca, w niedzielę, na godz. 10 przed południem. Wstęp na salę tylko za okazaniem nowej legitymacyi z roku 1922. — Rada Rob. P. P. S. w Stanisławowie.

# SUKNA

w wielkim wyborze na ubrania męskie, sportowe, płaszcze, zarzutki, kostjumy, płaszcze damskie i t. p. — poleca

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
## RALSKI & GROCHOLSKI
LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 7.
(naprzeciw Katedry.)

## OGŁOSZENIA.

BIURO Posła Dra Kolischera Kościuszki 14 poszukuje 14-16 letniego chłopaka do posyłek biurowych.

POSZUKUJĘ miejsca do eksploatacyi lasów, ładowania, transportowania wagonów kol., nadzoru robót lub w magazynie. Zgłoszenia pod H. M. do Administracyi.

W najkrótszym czasie podrabiam pończochy. Pracownia swetrów Kopernika 12 parter.

**TABLICE** lane i malowane wykonuje najtaniej rytownik **I. Goldgeier** Lwów, Sykstuska 17.

## Dr. med. WŁADYSŁAW GOLDMAN
ordynuje ulica Wołyńska l. 5
(naprzeciw rogatki Żółkiewskiej).

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
**Dr. J. MUND** b. sekund. szpitala wieden. i lwowskiego — powrócił
ord. Lwów, Asnyka 1 (róg Pańskiej).

**Dr. med. EDMUND BETTER**
ord: po powrocie z zagran. w położnictwie i chorobach kobiecych
LWÓW, UL. ZAMKNIĘTA 9
(boczna dolnej Grodeckiej).

LEKARZ-DENTYSTA
**Dr. Hugo DATTNER**
Lwów, pl. Maryacki l. 5 (dawniej Hotel Francuski).

W chorobach skórnych i wenerycznych
**Dr. LOLA FÜLLENBAUM**
sekundaryusz szpitala powszechnego
ordynuje od 3—6 popołudniu Żółkiewska 33.

**Dr REGINA REICHENSTEIN-NADLOWA**
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 popoł,
plac Halicki 7 (nad kawiarnią Centralną).

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
**Dr. MICHAŁ SALPETER**
Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i 12—6.

**Dr. FELIKS HAHN**
ordynuje w chorobach wewnętrznych i chirurgicznych
Lwów, ul. Grodecka 46, od 3—5 popoł.

**CHOROBY** weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista
**Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.**

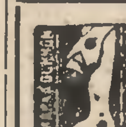
Fabryka stampil kauczukowych
oraz
PIECZĘCIE, TABLICE, MONOGRAMY, GRAWURY
wykonuje po najtańszych cenach

**Roman Minkin** Lwów, Legionów 29, pasaż
Stałym odbiorcom znaczny opust. Zlecenia z prowincyji odwrotną pocztą. 3169

F. DOSTOJEWSKI.
## Cudza żona i mąż pod łóżkiem
CENA 600 Mk.
Do nabycia w Lud. Spół. Tow. Wyd. ul. Szajnochy l. 2 i we wszystkich księgarniach w kraju

## Ważne dla P. T. Cukierników!
Hurtownia Towarów kolonialnych i owoców południowych
POD FIRMĄ
**ZEIGER i FEDER** Lwów, Kazimierzowska 17
ma stale na składzie
**masło kakaowe, ziarnka kakaowe, kakao i t. p.**
po cenach najniższych.

## „ETERNIT"
Prawdziwy słynny, łupek asbesto-cementowy, patentu Ludwika Hatscheka, wyrabiany z najlepszego asbestu i cementu; najlżejsze pokrycie, jedyne uznane bezsprzecznie za istotnie ogniotrwałe.
Dostawa tego bezkonkurencyjnego artykułu w każdej ilości na wschodnią Małopolskę wyłącznie i jedynie przez firmę:
## HORSZOWSKI i S-KA
Składy papy, wapna, gipsu, cementu, gontów, dachówek i wszelkich innych mat. budowlanych.
**LWÓW, BOURLARDA 3 (boczna Batorego).**


pow zechnie znany

**POT** i niemiłą **WOŃ**
z nóg, rąk i pach zapobiega i znakomicie usuwa
## „SUDORYN"
w pudełkach z sitkiem
wyrobu farmac. labor „AP. KOWALSKI" w Warszawie Miodowa 5 — Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.
Hurtowna sprzedaż we wszystkich Hurtowniach Aptecznych.

**WAGI** decymalne cech. wyrób pierwszorzędny od 100-400 kg. oraz 25 kg. decymalna do nabycia W PRACOWNI ŚLUSARSKIEJ HERMANA SPEISERA Grodecka 9.

## PIENIĘDZY!
i irytacyi zaoszczędzą sobie Panowie, którzy używają do Gilletek i t. p. aparatów zapasowe nożyki światowej marki „SALFERS". Jedna próba przekona o niedoścignionej doskonałości. Tuzin tylko 600 Mk. Wysyłka na prowincyę za poprzedniem nadesłaniem 650 Mk. Odsprzedawcom rabat. **Skład fabryczny S. FEDER, Lwów, Sykstuska 7.**

## Dzierżawa baru inwalidzkiego.
Zarząd Związku Inwalid. jest skłonny wydzierżawić solidnej firmie
**BAR INWALIDZKI**
**NA TARGACH WSCHODNICH**
na czas Targów i sezon letni.
Bliższych informacyi udzieli Zarząd w lokalu Związku ul. Łyczakowska 4 między godz. 5—7 wieczorem.


Proszek drożdżowy
## Dra OETKERA
**Wszędzie do nabycia!**
GŁÓWNY SKŁAD i ZASTĘPSTWO
DOM HANDLOWY FL. KRAUSE
LWÓW, UL. SKARBKOWSKA 35.
Zlecenia wykonuje się odwrotnie.

NAJWYBREDNIEJSZE **GUSTA**
eleganckich pań zadowoli
PRACOWNIA SUKIEŃ i KOSTJUMÓW DAMSKICH
*. **BOJARZYNIEC**, ul. Wronowskich 8 II. p.

**STAMPILIE** kauczukowe i metalowe wykonuje najtaniej rytownik **I. Goldgeier** Lwów, Sykstuska 17.

**Tylko dla Pań!** O 50 procent taniej jak wszędzie wykonuje kostiumy, płaszcze, suknie specyalista **Józef Flick** Blacharska 20 II piętro Lwów.

**KINOLUX** Pasaż Mikolascha Zmiana programu dwa razy w tygod.: we wtorki i piątki
wyświetla poraz pierwszy we Lwowie
Nowość! Senzacyn! Nowość!
dramat z życia apaszów angielskich w 5 akt. p. t.
## Porwanie dziecka z zamku Berkley
Ponad program Zawalenie się 3 piętrowej kamienicy we Lwowie.

KINO **PASAŻ** Pasaż Mikolascha
wyświetla od 10-go maja
Wspaniały 5-cio aktowy dramat z życia szermierzy wolności pod tytułem
## Tragedja powstańców
Film francuski zakazany w Austrji. Główną rolę hrabiego S... rewolucjonisty kreuje najznakomitszy artysta dramatyczny ROMUALD JOUBE, którego jako wykonawcę roli Jana Diaza, bohatera dram. „J'Acusse" podziwialiśmy.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.